



UNIWERSYTET GDAŃSKI



Prof. zw. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński

Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa
Zakład Antropologii Społecznej
ul. Bażyńskiego 4
80 - 952 Gdańsk

Gdańsk 2019-06-17

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Anny Sitek
Wiejskie organizacje pozarządowe w opiniach członków

Przystępując do oceny rozprawy doktorskiej mgr Anny Sitek chcę podkreślić, że Doktorantka pokusiła się o rozpoznanie naukowe dość złożonego zjawiska jakim jest funkcjonowanie społeczeństwa obywatelskiego w środowiskach wiejskich, czego kluczowym przejawem jest działalność organizacji pozarządowych. W mojej ocenie temat ten ma znaczenie nie tylko naukowe, ale również społeczne, stąd dobrze się stało, że otrzymujemy kolejną próbę zmierzenia się z nim. Bowiem bez zrozumienia tego, co się dzieje – jakie zachodzą procesy na polskiej wsi nie będziemy w stanie właściwie odczytać dynamiki zmian społecznych w Polsce.

Ocenie poddam kolejno:

1. Określenie celów badawczych, zastosowaną metodologię oraz wykorzystaną literaturę.
2. Konstrukcję i zawartość pracy.
3. Stronę formalną (język, użycie aparatu naukowego).

Cel pracy został przedstawiony już na pierwszej stronie *Wstępu*: *w mojej rozprawie próbuję pokazać funkcjonowanie tzw. trzeciego sektora na obszarach wiejskich współczesnej Polski, nie unikając jednakże licznych nawiązań do historii, w tym przede wszystkim okresu Drugiej Rzeczypospolitej. I nieco dalej: Głównym problemem badawczym rozprawy uczyniłam zagadnienie roli wiejskich organizacji pozarządowych w formowaniu podstaw społeczeństwa obywatelskiego na obszarach wiejskich, który obudowałam próbami odpowiedzi na pytania uzupełniające i historycznie relatywizujące moje wywody: o różnice między tzw. trzecim*

sektorem Drugiej i Trzeciej Rzeczypospolitej oraz ich wpływ na przebudowę społeczeństwa wiejskiego okresu międzywojennego (1918 - 1939) oraz czasu transformacji ustrojowej (po roku 1989).

Trzeba przyznać, że to zamiary bardzo ambitne, łączące w sobie podejście zarówno socjologiczne, jak i historyczne (z zakresu historii społecznej, ale również historii idei). Takie ujęcia, próbujące łączyć różne dyscypliny, są mi osobiście bardzo bliskie, a temat wiejskich aktywności wręcz idealnie się do tego nadaje. Muszę jednak przyznać, że realizacja całego projektu jeśli idzie o aspekty historyczne jest mocno rozczarowująca (o czym dalej). Być może więc lepiej było zrezygnować z porównań z II RP koncentrując się na tym co wydarzyło się po 1989 r.?

Druga wątpliwość dotyczy relacji między tak określonym celem badawczym a tematem pracy. Zaskakujące jest to, że w opisie celu nie ma owych *opinii członków* organizacji wiejskich. I (o czym też dalej) w dużej mierze tych opinii w pracy nie poznajemy, choć przeprowadzone badania na pewno na to zezwalają.

Niezależnie od tych uwag krytycznych, które zostaną uszczegółowione w dalszej części recenzji, pomysł na zbadanie aktywności organizacji pozarządowych w środowisku wiejskim w okresie III RP, przy uwzględnieniu kontekstu zmian ustrojowych, jakie miały miejsce po 1989 r., wydaje mi się ciekawy i poznawczo intrygujący.

Szeroko określona siatka celów i problemów badawczych wymagała zgromadzenia pokaźnego zasobu źródłowego, przeprowadzenia pogłębionych badań oraz szerokich studiów literaturowych.

Zacznę od kwestii ostatniej, czyli literatury. Umieszczony wykaz w bibliografii jest różnorodny i wielodyscyplinowy. Obejmuje blisko 400 pozycji – monografii, artykułów, materiałów internetowych, publicystyki, raportów badawczych etc. Obok prac socjologicznych sporo jest tu prac politologicznych, historycznych, nawet filozoficznych itd. Należy się uznanie dla Doktorantki z tytułu tak dużej erudycji i pracowitości. Oczywiście, mając do czynienia z tak pokaźnym zestawem trudno doprawdy wskazywać jeszcze pewne dość istotne pominięcia, które nakazywałyby „nadrobić” braki literaturowe. Muszę jednak przyznać, że brak niektórych pozycji mnie zaskoczył. Oto w bibliografii umieszczono po jednej pracy autorstwa toruńskich socjologów W. Kniecica i W. Goszczyńskiego, ale nie znalazły się tutaj dwie książki, które współtworzyli (proszę o wybaczenie, bo jedna jest mojego współautorstwa, a nie chciałbym aby to zabrzmiało jako pretensja bo „czegoś mojego tutaj nie ma”). Obie odnoszą się bezpośrednio do funkcjonowania społeczeństwa

obywatelskiego w środowiskach wiejskich, proponując pewne ustalenia teoretyczne, ale też prezentując wyniki badań empirycznych (Knieć W., Goszczyński W., Obracht-Prondzyński C., *Kapitał społeczny wsi pomorskiej*, Wieżycza 2013; Knieć W., Goszczyński W., Czachowski H., *Lokalne horyzonty zdarzeń: Lokalność i kapitał społeczny w kulturze (nie)ufności na przykładzie wsi kujawsko-pomorskiej*, Toruń 2015). Myślę, że ich uważne przestudiowanie pozwoliłoby zarówno pogłębić części odnoszące się do rozważań teoretycznych, jak i nasycić dodatkowymi informacjami rozdziały empiryczne.

Mimo wszystko zgromadzoną literaturę oceniam wysoko, choć myślę, że autorka winna uważnie tekst przejrzeć pod kątem zgodności między tym co jest w bibliografii, a tym c znajduje się w przypisać, są tu bowiem pewne rozbieżności...

Jeśli idzie o część empiryczną, badawczą to prezentuje się ona dość dobrze. Doktorantka przedstawiła warsztatowe podstawy pracy w rozdziale czwartym. Stwierdza w nim na początku, że postawiła sobie za cel przygotowanie monografii problemowej, co można uznać za wybór właściwy. Podstawą źródłową stały się różnorodne dane zastane – nie tylko publikacje, ale też wiele różnorodnych raportów badawczych, dane statystyczne, materiały autobiograficzne itd. Plusem niewątpliwie jest część poświęcona nie tylko ich omówieniu, ale też zwracająca uwagę na ograniczenia zastosowania metody wtórnej analizy wyników wcześniejszych badań. Dobrze, że Doktorantka ma tego świadomość, a potwierdzeniem było dość umiejętne posługiwanie się w różnych miejscach analiz tymi materiałami dla egzemplifikacji własnych twierdzeń.

Drugim źródłem są dane empiryczne pozyskane w trakcie realizacji projektu Forum Aktywizacji Obszarów Wiejskich *Dobry start*. A. Sitek przedstawia procedurę realizacji wywiadów telefonicznych (CATI) z wykorzystaniem kwestionariusza, który zamieszczony został na końcu pracy. Do badania na drodze doboru kwotowego wyselekcjonowano 400 organizacji (po 25 w każdym z województw), z czego udało się zrealizować 376 (rozmowy z założenia miały odbywać się z liderami, ale jak sama Doktorantka przyznaje nie ma pewności, że tak rzeczywiście było).

Uzupełnieniem było pięć zogniskowanych wywiadów grupowych zrealizowanych (lokalizacja podana na s. 89).

Muszę przyznać, że opis procedury badawczej jest dość lakoniczny, ale pozwala na zorientowanie się co w istocie zrealizowano. O ile jednak dane pozyskane z badań ilościowych zostały w dalszej części pracy wykorzystane o tyle fokusy... praktycznie wcale. W całej pracy zauważyłem może 3 lub 4 cytaty! Tymczasem transkrypcje dwóch wywiadów,

które znalazły się na końcu pracy są bardzo (!) interesujące i poruszają szerokie spektrum problemów. Wydaje mi się zasadniczym błędem ograniczenie się wyłącznie do omówień bez przywoływania wypowiedzi, jako egzemplifikacji formułowanych twierdzeń. Wielka szkoda, że Doktorantka była tak powściągliwa w wykorzystaniu zgromadzonego bardzo ciekawego materiału empirycznego! Gdyby to zrobiła wartość analityczna i metodologiczna pracy z pewnością by wzrosła.

Pora na ocenę strony konstrukcyjnej pracy. Podzielona ona została na dziewięć rozdziałów:

ROZDZIAŁ 1. KONCEPCJE SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO

ROZDZIAŁ 2. PRAWNY I SOCJOLOGICZNY STATUS ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH

ROZDZIAŁ 3. KSZTAŁTOWANIE SIĘ SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO I ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH W POLSCE

ROZDZIAŁ 4. WARSZTATOWE PODSTAWY PRACY

ROZDZIAŁ 5. WIEJSKIE ORGANIZACJE POZARZĄDOWE W OKRESIE DRUGIEJ RZECZPOSPOLITEJ

ROZDZIAŁ 6. ORGANIZACJE POZARZĄDOWE NA OBSZARACH WIEJSKICH W OKRESIE TRZECIEJ RZECZPOSPOLITEJ

ROZDZIAŁ 7. DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH W OPINIACH ICH PRZEDSTAWICIELI

ROZDZIAŁ 8. ZAANGAŻOWANIE MIESZKAŃCÓW WSI W DZIAŁANIA ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH

ROZDZIAŁ 9. WSPÓŁPRACA ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH

Zasadniczo ich układ można uznać za poprawny, choć osobiście bym niektóre z nich połączył lub przestawił (o czym dalej). Jest to jednak zawsze wybór autora, który ma prawo do takiej a nie innej propozycji. A ponieważ struktura pracy nie utrudnia odbioru jej treści można się na nią zgodzić.

Istotniejsza jest zawartość poszczególnych części.

W rozdziale pierwszym Doktorantka analizuje koncepcje społeczeństwa obywatelskiego, sięgając zarówno do propozycji historycznych, jak i współczesnych. Kluczowy jest tu schemat zamieszczony na s. 11, który dzieli tradycje myślenia o społeczeństwie obywatelskim na trzy nurty: republikański, liberalny i klasyczny. Na

następnych stronach A. Sitek pokrótce omawia autorów przypisanych do tych nurtów, wypunktowując kluczowe ich propozycje. Niekiedy miałem jednak wrażenie nadmiernej pobieżności tych analiz, ale rozumiem, że praca nie jest z zakresu historii idei, więc nie może nazbyt szczegółowo analizować poszczególnych koncepcji. Żałuję jednak, że Doktorantka:

- zupełnie pominęła tradycję rzymską,
- przypisała Hegla (nota bene – imię miał Georg Wilhelm Friedrich a nie Friedrich!), Marksa i Gramsciego do nurtu „klasycznego”, ale nie wyjaśniła na czym jego klasyczność polega?
- dokonując takiego zabiegu nie przedstawiła dawnej, choćby XIX-wiecznej tradycji lewicowej (socjalistycznej) poza Marksem czy późniejszym Gramscim.

W kolejnej części A. Sitek przeszła do współczesnych koncepcji, zaczynając od przywołania tradycji konserwatywnej (E. Burke), a następnie przywołując tradycję lewicową (która przecież nie zaczęła się od szkoły frankfurckiej) oraz katolicyzm społeczny. Trochę to wszystko zaskakujące, skoro nurty te sięgają wieku XIX a nawet jak w przypadku konserwatyizmu końcówki XVIII? Czemu więc ich nie było wcześniej, tak aby spektrum rzeczonych nurtów było pełniejsze (na marginesie – dlaczego jest tu o katolicyzmie społecznym, a nie wspomniano osobno o różnych nurtach protestanckich?).

Mógłbym powiedzieć więc, że ta analiza koncepcji społeczeństwa obywatelskiego jest konieczna z punktu widzenia założeń całej pracy. Doktorantka pokazuje w niej swoje zorientowanie i odczytanie. Jednak jest to tematyka tak ogromna, że nie chcąc „rozsadzić” konstrukcji pracy A. Sitek musiała się zdecydować na dość pobieżną analizę, która jednak pozostawia wiele niedosytu i rodzi wątpliwości. Dlatego myślę, że lepiej byłoby zdecydowanie ograniczyć liczbę różnych szkół ideowych i osób, dokonać selektywnego wyboru i następnie pogłębić analizę tych, które z punktu widzenia pracy są kluczowe. Moim zdaniem powinny to być nurty, kładące nacisk na samoorganizację i oddolną mobilizację, widząc w społeczeństwie obywatelskim „inny byt” niż państwo. Za takim wyborem przemawia również fakt, iż właśnie taka tradycja „a-państwowa” miała bardzo istotne znaczenie z punktu widzenia doświadczenia polskiego. I w tym miejscu muszę zgłosić pewien żal, że w tej rozległej analizie praktycznie w ogóle nie pojawili się autorzy polscy. Czyżby nikt w naszej myśli społecznej tematu nie podejmował? A już zupełnie mnie zaskoczył brak przywołania jakichkolwiek myślicieli związanych z nurtem ludowym, którzy w społecznej mobilizacji i aktywności widzieli sposób na poprawę warunków życia i mechanizm uobywatelnienia klas ludowych. Dlaczego tego Doktorantka nie opisała,

zważywszy na późniejsze partie pracy, gdzie pisze o różnorodności organizacji wiejskich? Przecież one wszystkie były zakorzenione w pewnej tradycji ideowej...

Rozdział drugi zawiera próbę prawnej i socjologicznej charakterystyki organizacji pozarządowych. Koncentracja na nich spowodowana jest uznaniem, iż to właśnie te organizacje są fundamentem społeczeństwa obywatelskiego (teza ta przewija się po wielokroć przez karty tej pracy).

Przystępując do analizy prawnej Doktorantka sięga bardzo „wysoko”, bo aż do dokumentów ONZ i europejskich. Następnie przechodzi do omówienia polskiego ustawodawstwa, co uznaję za słuszne, bo przecież kontekst krajowy jest kluczowy z punktu widzenia pracy. Omówienie kwestii prawnych uznaję za wystarczające, podkreślając, że A. Sitek zauważa niekorzystne zmiany prawne, które nastąpiły w tym zakresie w ostatnich latach.

Istotniejszy wydaje mi się podrozdział dotyczący aspektów teoretycznych. Kluczowymi są tu pomysły F. Tönniesa, K. Sowy i R. Putnama. Inni przywołani autorzy pojawiają się tu wyłącznie na zasadzie „egzemplifikacji nazwiskowej”.

Omówienie tych koncepcji uważam za poprawne, ale jednak za bardzo powierzchowne. A dokładniej stwierdzam, że brakuje tutaj jakiejś czytelnej typologii i klucza interpretacyjnego. Podobnie jak w przypadku rozdziału wcześniejszego myślę, że zamiast robić taką wyliczankę lepiej było zdecydować się na dwie, z punktu widzenia pracy, kluczowe teorie i dokonać ich krytycznego, ale pogłębionego omówienia. Na szczęście w podsumowaniu tego rozdziału (s. 45) jest syntetycznie sformułowana definicja opisowa organizacji pozarządowej, za jaką opowiada się Doktorantka. Przynajmniej wiadomo jak będzie to pojęcie w dalszej części pracy rozumiała (i muszę podkreślić, że jest w tym konsekwentna).

Te dwa rozdziały (s. 9-46) stanowią niejako ramy teoretyczne pracy. Nie są one może nazbyt rozbudowane i teoretycznie pogłębione ale w ostateczności można je uznać za wystarczające z punktu widzenia całości późniejszych rozważań.

Z kolei rozdział trzeci ma za zadanie nakreślić kontekst historyczny kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego i organizacji pozarządowych w Polsce (na ziemiach polskich). Muszę przyznać, że całość zawartych tutaj analiz sprawiła, że ta część podoba mi się najmniej i mam do niej bardzo dużo uwag krytycznych. Doktorantka zaczyna od... chrztu Mieszka I.

Jeśli się przyjmuje tak szeroki horyzont czasowy, a ma się do dyspozycji niewiele stron to nie do uniknięcia są uproszczenia, pominięcia, przeskoki i brak porządku chronologicznego itd. Nawet jeśli radziłbym ograniczyć się do okresu zaborów, jako czasu, gdy zaczyna się kształtować na naszych ziemiach społeczeństwo kapitalistyczne w specyficznych warunkach braku wolności i własnego państwa, to i tak musiałbym wskazywać naprawdę wiele potknięć i uproszczeń. Pominę inne zabory, ale zwrócę uwagę na zabór pruski (w końcu Toruń do czegoś zobowiązuje!). Doktorantka pisze na s. 55, że reformę agrarną zapoczątkowano w 1815 r., a w 1820 dokonano uwłaszczenia chłopów. Żadne z tych stwierdzeń nie jest prawdziwe (zresztą w innym miejscu pracy A. Sitek pisze, że uwłaszczenie zaczęło się w 1808 r., co jest prawdziwe, ale tylko w odniesieniu do własności królewskiej). Na następnej stronie wspomina, że w 1848 r. powstała pierwsza kasa wzajemnej pomocy (ale nie podaje gdzie). No ale przecież polskie organizacje powstawały w Wielkopolsce już wcześniej (choćby w 1841 r. bardzo ważne Towarzystwo Pomocy Naukowej!), a pominięcie Ligi Polskiej – założonej w 1848 roku pierwszej ogólnozaborowej i masowej organizacji jest po prostu fundamentalnym błędem z punktu widzenia rozwijania się programu samoorganizacji społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim (Wiosna Ludów się tu w ogóle nie pojawia).

Przywołane w dalszej części organizacje są traktowane bardzo wybiórczo i naprawdę nie rozumiem, dlaczego Doktorantka nie sięgnęła do bardzo dobrze napisanych prac choćby Witolda Jakóbczyka czy Witolda Molika (Wielkopolska) albo też Szczepana Wierchosławskiego (Pomorze – Prusy Zachodnie), aby klarownie pokazać fenomen i unikatowość kształtowania się polskiego społeczeństwa obywatelskiego pod zaborem pruskim. Można to było zrobić na tych samych stronach, ale w sposób usystematyzowany po to, aby pokazać to, że program samomodernizacji i uobywatelnienia obejmował wszystkie sfery życia społecznego i rozwijał się bardzo silnie właśnie w środowiskach wiejskich.

Podobne uwagi musiałbym niestety sformułować także w odniesieniu do pozostałych zaborów, zwracając jednocześnie uwagę, że pominięte tu zostały (poza incydentalnym przywołaniem Mazurów) części, które formalnie nie były zaborami, ale gdzie polskie organizacje się rozwijały (choćby różne części Śląska).

Z drugiej strony w tych analizach – podobnie jak w innych podrozdziałach, jak choćby dotyczącej II RP – nie ma zupełnie nic o innych grupach etnicznych i narodowych, które żyły na ziemiach polskich. A przecież ich obecność i aktywność dla kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego miała znaczenie bardzo istotne.

Nie rozwijając dalej tego wątku uważam, że cały ten rozdział jest bardzo nierówny. Są fragmenty lepsze (np. o OSP) i takie, które zdecydowanie powinny zostać poprawione.

Dotyczy to także okresu międzywojennego, czasu II w.św. (Doktorantka zupełnie nie zwraca uwagi na to, że inaczej było pod okupacją niemiecką, a inaczej sowiecką, a w tej pierwszej inaczej na ziemiach włączonych do Rzeszy, a inaczej w Generalnym Gubernatorstwie; twierdzenie zaś, że np. konspiracyjne PTH działało poza strukturami państwa podziemnego napawa zdumieniem), jak i tego co się działo po 1945 r. (nie było wcale tak, że od razu po 1945 r. wszystko zostało „zamrożone” – pierwsze lata to był prawdziwy wybuch różnorodnych form aktywności i samoorganizacji oddolnej, które następnie były sukcesywnie przez nowe władze ograniczane i podporządkowywane, ale nie odbywało się to bez oporu ze strony społeczeństwa; bardzo słusznie natomiast podkreśla znaczenie roku 1956 dla ożywienia społecznej aktywności).

Zaskakujące jest również to, że w rozdziale 5, oddzielonym od trzeciego przez część metodologiczną Doktorantka powraca do kontekstu historycznego, opisując organizacje pozarządowe w II RP, a w rozdziale następnym analizuje sytuację po 1989 r. Uważam, że zdecydowanie lepiej byłoby, gdyby rozdział metodologiczny znalazł się jako trzeci w kolejności (po dwóch teoretycznych), a trzy następne rozdziały znalazłyby się „obok siebie”, dzięki czemu uniknięto by powtórzeń z ostatnich partii (bardzo ogólnikowych) z obecnego rozdziału trzeciego (dotyczących właśnie II RP i tego co było po 1945 r.). W obecnej sytuacji niestety mamy do czynienia ze sporą dozą niekonsekwencji.

Istotniejsza jest jednak zawartość tych rozdziałów, w których mowa jest o II i III RP. Przyznaję, że jest w nich naprawdę dużo cennego materiału empirycznego. Oczywiście, znowu w częściach historycznych, dotyczących np. sytuacji na wsi w II RP, robiłbym pewne uściślenia lub stawiał znaki zapytania. Generalnie jednak możemy te opisy uznać za dość poprawne. Charakterystyki organizacji działających w środowisku wiejskim (OSP, Kółka Rolnicze, uniwersytety ludowe, ZMW itd.) są interesujące i pokazują rzeczywiście, w jakich warunkach one działały i na czym koncentrowały. Za plus uważam zwrócenie uwagi na aktywność młodzieży oraz wykorzystanie pamiątek zgromadzonych przez J. Chałasińskiego.

To, czego i tutaj zabrakło sformułowałbym następująco:

- uwzględnienie kryterium różnicowań terytorialnych, które w realiach II RP miały duże znaczenie, a niestety zupełnie tego nie widać;
- ponowne pominięcie wszelkich środowisk mniejszościowych (gdyby we wstępie zaznaczono, że chodzi wyłącznie o polskie organizacje wiejskie to jeszcze bym rozumiał, choć często to się w praktyce nie dawało tak prosto oddzielić),

- zbyt słabe, moim zdaniem, podkreślenie znaczenia organizacji wyznaniowych w środowiskach wiejskich (owszem, Chałasińskim może pokazywać proces emancypacji młodzieży wiejskiej spod wpływów np. Kościoła katolickiego, ale to nie zmienia faktu, że w środowiskach wiejskich organizacje młodzieżowe o różnym profilu, nie tylko religijnym, ale też kulturalnym etc. odgrywały bardzo istotną rolę – choć z pewnością w różnych regionach wyglądać to mogło odmiennie).

- stosunkowo słabe zaznaczenie roli czynnika politycznego (lub nawet wprost – partyjnego) jeśli idzie o profil i charakterystykę organizacji wiejskich (szczególnie, choć nie tylko, w okresie sanacyjnym miało to znaczenie).

Przejdźcie w następnym rozdziale od razu do czasów III RP i próba porównania z okresem międzywojennym z jednej strony jest ciekawa, ale z drugiej dość ryzykowna, bo nie mam wrażenia, że we wcześniejszych partiach pracy dostatecznie klarownie została przedstawiona sytuacja, jaka była na wsi w okresie PRL, także jeśli idzie o stopień zorganizowania. Jest to jednak wybór Doktorantki, który w sumie dość dobrze się broni. Zawarta tutaj charakterystyka, szczególnie w swoim wymiarze opisowo-statystycznym, moim zdaniem jest poprawna. A. Sitek trafnie zwróciła uwagę na zmieniający się kontekst działalności organizacji pozarządowych w środowiskach wiejskich (także związany z ostatnimi zmianami prawnymi), czy też na rolę poszczególnych typów organizacji (z KGW i OSP na czele, choć w przypadku tych drugich w zdumienie mnie wprawiła informacja o marnych środkach finansowych, jakimi strażę przeciętnie dysponują – z moich obserwacji wynika, że jest zupełnie inaczej, ale być może to kwestia także znowu czynnika geograficznego?). Zastanowiła mnie charakterystyka „wspólnot parafialnych” bo, niestety, nigdzie nie znalazłem dokładnego zdefiniowania, co one mają oznaczać (czy to są organizacje działające przy parafiach? Czy może same parafie?), nie mówiąc już o tym, że wcześniej nie było odniesienia do specyficznych podstaw prawnych, w oparciu o które one działają. Zastanowiła mnie również mocna teza dotycząca młodzieży, która przed wojną stanowić miała fundament, a przynajmniej najbardziej aktywny składnik wiejskich organizacji, a współcześnie jest bardzo pasywna. Z czego to wynika?

W świetle tytułu pracy rozdział siódmy ma znaczenie podstawowe. Tymczasem okazał się on być bardzo lakoniczny. Właśnie tutaj aż by się prosiło, aby w maksymalnie szerokim zakresie zostały wykorzystane wywiady grupowe. Tymczasem... pierwszy cytat pojawia się na s. 159! Szczególnie te wypowiedzi byłyby potrzebne w podrozdziale

dotyczącym działań pozornych. Uważam, że pomysł na takie opisanie problematyczności funkcjonowania wielu organizacji za bardzo interesujący. Aż by się chciało, aby to zostało rozwinięte i lepiej uargumentowane. A w wywiadach zauważyłem szereg wypowiedzi, które idealnie by tu pasowały i wzmacniałyby formułowane przez Doktorantkę opinie.

Zaciekała mnie także charakterystyka czynników zewnętrznych (biurokracji, ale nie tylko), które silnie (i negatywnie) wpływają na działania organizacji. Potwierdzam to z własnej praktyki oraz badań. I znowu, chciałoby się, aby ten wątek został silniej rozwinięty, bo przecież w literaturze zwraca się na te problemy od dawna uwagę, jako kluczowe w powstrzymaniu rozwoju trzeciego sektora.

Być może wrażenie powierzchowności zostałoby ograniczone gdyby rozdział siódmy został połączony z następnym, dotyczącym zaangażowania mieszkańców wsi w działania organizacji pozarządowych. Obydwa ze sobą silnie korespondują pokazując niejako dwie strony tego samego medalu. Bariery w mobilizacji i aktywności są wszak podobne, a motywacje aktywnych i wycofanych warto analizować wspólnie. Szkoda również, że A. Sitek nie rozwinęła wątku biedy jako bariery w aktywności (skoro teraz rozmiary biedy zostały znacząco na wsi ograniczone to aktywność zdecydowanie wzrosła czy może jednak nie?) oraz nie podjęła znaczenia czynników politycznych, które właściwie w ogóle się tu nie pojawiły.

To nawiązanie do sfery politycznej byłoby istotne także w analizie kwestii współpracy, którą Doktorantka zajęła się w ostatnim rozdziale. Szczególnie moją uwagę zwrócił problem relacji między NGO-sami a samorządem oraz administracją publiczną (na s. 201 pisze wręcz o *fasadowości* tej współpracy). To jest kluczowe pytanie o podmiotowość organizacji, ich uzależnienie finansowe, podporządkowanie sferze interesów politycznych itd. Bardzo dobrze, że wątki te zostały zauważone, bo rodzi się pytanie czy w obliczu tak słabej współpracy wewnątrz sektorowej może ona stać się barierą chroniącą autentycznie społecznikowski charakter NGO-sów w zderzeniu z ekspansywną sferą polityczną (choćby w wydaniu samorządowym)?.

Na koniec nieco uwag odnośnie strony formalnej. Język jakim posługuje się w pracy mgr Anna Sitek jest poprawny. Stosunkowo niewiele jest tu potknięć gramatycznych czy też stylistycznych oraz literówek. Dzięki temu czyta się tę pracę bez większego znużenia. Podkreślić należy również poprawne sporządzenie przypisów i bibliografii.

Jedynym deficytem, na który chciałbym zwrócić uwagę, jest zupełny brak ilustracji. A przecież temat wybitnie nadaje się do tego, aby go zobrazować przykładami związanymi z aktywnością społeczną w środowiskach wiejskich. Jestem też pewien, że np. w trakcie realizacji Forum Aktywizacji Obszarów Wiejskich taka dokumentacja została zebrana. W mojej ocenie z całą pewnością praca zyskałaby nie tylko estetycznie, ale i merytorycznie, gdyby wykorzystano w niej fotografie, kopie dokumentów, publikacji czy też materiałów prasowych (szczególnie w częściach o charakterze historycznym).

Podsumowując stwierdzam, że doceniam pracę, jaką włożyła mgr Anna Sitek w realizację swojego projektu badawczego i przygotowanie rozprawy doktorskiej. Uznaję, że jest ona ciekawym głosem w dyskusji na temat aktywności społecznej środowisk wiejskich oraz została przygotowana poprawnie pod względem teoretycznym, metodologicznym i badawczym. W mojej ocenie spełnia ona wymagania stawiane pracom doktorskim przez ustawę z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Wnioskuje więc o kontynuowanie przewodu doktorskiego p. mgr Anny Sitek i dopuszczenie jej do publicznej obrony pracy.



.....
Prof. zw. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński